

# GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

39 (800)

NIEDZIELA, 26 września 1976

ROK XVII

## TRĘDOWATA

W zakątku południowo-wschodnich Indii żyje dziecko, pięcioletnia dziewczynka. Zwie się Rajamma. Jest wyjątkowo ładna. ma wielkie, brązowe oczy... Ale tu na odludziu, Rajamma nie będzie podziwiana. Na ogół wcale się nie rozmawia o jej przyszłości, a jeżeli już do tego dochodzi, bliscy wzruszają ramionami i patrzą w niebiosa, ale bez wielkiej nadziei... Wygląda na to, że z dnia na dzień los małej będzie przypięczętowany. Wcale nikt tego nie chce, ale wszyscy myślą, że do tego dojdzie. Rajamma stanie się jedną z nich. Trędowata.

To, iż uważają fakt ten za coś nie do uniknięcia, jest samo w sobie jedną z tragicznych opowieści Indii. Rodzice Rajammy — ojciec Jakub i matka Jadamma, od kilku lat cierpią na tę chorobę. Oboje mają już upiornie powykęcane palce, straszliwe narośle na nogach. Rajamma mieszka z nimi i innymi trędowatymi. Jest więc niemal pewne, że zarazi się tą chorobą, chociaż trąd nie jest wcale tak bardzo zaraźliwy, nie przenosi się łatwo. Trzeba nawet i lat stałego, bliskiego kontaktu z zarażonym, aby nabawić się samemu tej choroby.

Ale przecież taki stały kontakt mała dziewczynka ma ze swymi rodzicami. Zawsze, kiedy matka ją czesze czy pomaga się ubierać, czy darzy jakąś pieśczętą — to, co najgorsze zbliża się jeszcze o jeden krok. Miejscowy lekarz uważa, że zarażenie pewne jest w 90 procentach.

Nim jeszcze przyszła na świat, rodzice Rajammy zdawali sobie sprawę, że dwoje trędowatych nie powinno mieć potomstwa. Ale wtedy jeszcze w tym zapadłym rejonie kraju nie było poradni planowania rodziny. Teraz cierpią. Nie chcą się rozstać z dzieckiem, ale zdają sobie sprawę, że jeżeli ma być zdrowa — musi ich opuścić. A nie mają nikogo, kto by przyjął ich córkę.

Gdy urodziła się mieli nadzieję, że jakiś krewny zlituje się i może nawet adoptuje małą. Lecz lęk przed trądem był silniejszy. Daremnie lekarze powtarzają, że nie ma niebezpieczeństwa. Nawet rodzony brat Jadammy nie zgodził się na zabranie małej, kiedy błagała go o to matka.

I tu jest kres nadziei. Rodzice są ubogimi, niepiśmiennymi ludźmi. Nie wiedzą nic o sierocińcach, przytułkach czy domach dziecka. W ich stronach nikt o czymś takim nie słyszał. Tak, jak się sprawy mają obecnie, cała trójka ledwie utrzymuje się przy życiu, jeśli nazwiemy to życiem... Oboje rodzice należą do najniższej kasty indyjskiej, do Niedotykalnych. Nim zachorowali wynajmowali się za grosze do pracy w polu.

Kiedy jednak stało się wiadome, że są trędowaci, wypędzono ich z pracy i ze społeczności. Są bezdomni, koczują na ulicy, rodziny się ich wyrzekły. Rząd stanowy daje im około półtora dolara zasiłku miesięcznie. Aby żyć — muszą żebrać, zabierając ze sobą córkę. Czasem kapie im kilka groszy, wtedy kupią ziarno na kasze. Czasem nikt im nie da, wtedy jedzą liście i gotowane korzenie roślin.

Głodowanie pogarsza ich tragiczny los. Bez jedzenia nigdy się nie wyleczą. Gdyby byli syści — można by ich wyleczyć. Od lat znana jest kuracja przeciw trądowi. Leki dane we wczesnym stadium choroby bez reszty ją likwidują. Teraz — nawet w obecnym stadium ich cierpienia — można by zahamować dalszy postęp nieszczęścia. Ale bez powyższego jadła — nie ma mowy o kuracji.

Lekarz z przychodni rządowej, który daje im darmo pastylki, pyta z niepokojem, czy odżywiają się właściwie. Mówi mu prawdę. Stara się jak może, dając im jeszcze preparaty witaminowe.

Ale zazwyczaj po zażyciu pastylek — wymiotują. Kaszka i woda nie są podstawą dla uzdrowienia.

Historia ta nie jest czymś niezwykłym. Jest w świecie 11 milionów trędowatych. Co czwarty żyje w Indiach. Jeszcze w roku 1969 oficjalna statystyka podała liczbę trędowatych w tym kraju na 2,5 miliona. Teraz jest ich około 3,5 miliona, z czego 600000 to żebracy. Co roku więcej ludzi zaraża się tą chorobą, niż zostaje wyleczonych.

„The Age”



## Ogień nieugaszony

„Pewna pani w San Francisco wystąpiła o rozwód. Powodem skargi było, iż jej mąż przy świadkach powiedział do niej: „Idź do piekła!” Ludzie nie dowierzają prawdzie o piekle, żartują z piekła, nie lubią słuchać kazań o piekle, zresztą i kaznodzieje unikają tego tematu. A jednak strach przed tą przerażającą ostatecznością kołata się na dnie każdego serca.

Jeżeli ktoś doznaje wątpliwości co do tej prawdy, to dzisiejsze słowa Chrystusa winny rozwiać wszelkie złudzenia. Aż trzy razy słyszymy dziś słowo „piekło”, żeby zaś nie było żadnych nieporozumień, dwa razy jest mowa o „ogniu nieugaszonym”. Nie jest to jedyna wypowiedź Chrystusa na temat kary ogniowej. naliczono takich wypowiedzi aż 40. Nie można też żywić wątpliwości co do wiekiściego trwania tego rodzaju kary, skoro Chrystus (powołując się zresztą na proroka Izajasza) mówi o robaku, który nie umiera i o ogniu, który nie gaśnie. Z całego kontekstu wynika, że Chrystus uważa karę piekła za największe nieszczęście, dla uniknięcia którego warto ponieść największe straty doczesne. Ręka, którą należałoby odciąć i oko, które warto by wylupić, są tutaj symbolami różnych okazji do grzechu; choćby taka okazja była komuś tak droga jak ręka lub oko — trzeba by z nią się rozstać. Może to kosztować wiele cierpień i ofiar — każdy ogniem będzie posolony; byłby to ogień, który oczyszcza, ogień zesłanych cierpień i podjętych ofiar; właśnie ofiary, składane przez Żydów, posypywano solą, która była symbolem przymierza, przyjaźni.

Ludzie mówią: dość już piekła na ziemi. Czy wiecie, jak wyglądało życie w obozach koncentracyjnych? to było piekło! Czy przeżywalicie powstanie warszawskie? to było piekło! Czy wiecie, co to znaczy mieć w domu męża pijaka? to jest piekło! Czy wiecie, jak wygląda życie kilku rodzin we wspólnym mieszkaniu? to jest piekło! A jednak to wszystko nie jest piekłem. Bo i w obozach i w płonących miastach i we wspólnych mieszkaniach jest coś na szczęście, czego nie ma w piekle. Wśród wszystkich ziemskich piekieł można mieć świadomość obecności — nawet bliskości — Boga, można wołać do Niego o zmi-

łowanie, można w Nim pokładać nadzieję i znajdować w Nim pociechę. W piekle nie ma Boga. I piekło zaczyna się tam, gdzie zaczyna brakować Boga. I spotyka się setki wypadków, gdzie ktoś silny, zdrowy i na stanowisku, kto jednak od lat pozostaje z dala od źródeł łaski, od sakramentów — gotów jest pojednać się z wrogiem, wynagrodzić krzywdy, zerwać z kieliszkiem, z kobietą, aby tylko odzyskać Boga. A więc piekło zaczyna się tam, gdzie odczuwa się brak Boga.

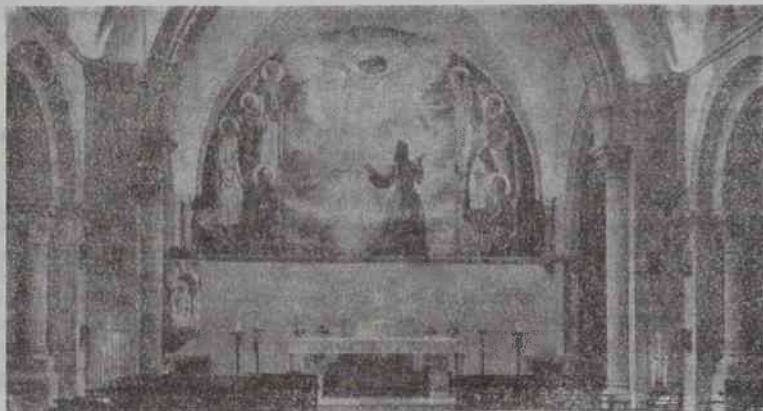
Ale i to jeszcze nie jest piekłem. Bo wśród najstraszniejszego piekła ziemskiego, materialnego czy duchowego, człowiekowi pozostaje nadzieja. I ostatni grzesznik odległy od Boga — ośmiela się mieć nadzieję, że Bóg okaże mu miłosierdzie. W piekle nie ma nadziei. G. Greene: „Piekło to nieustające poczucie utraty”.

To jest cierpienie duszy. Ale człowiek odrzucony — tak jak i zbawiony — będzie przyodziany swoim wskrzeszonym ciałem. I jest chyba rzeczą sprawiedli-

wości, aby to ciało, które brało udział w grzechu — miało swój udział i w karze. Czy to będzie ogień, czy ciemność, czy coś innego? Ogień jest może tylko symbolem. Ogłoszenie w jednym z kin nowojorskich: „Dziś Piekło” według Dan-tego. Sala klimatyzowana”. W piekle, niestety, brak klimatyzacji.

Czy piekło sprzeciwia się miłosierdziu bożemu? To nie Bóg nas potępia; to my sami wydajemy wyrok na siebie. Pan Bóg nie może nas zbawić bez nas. Piekło jest stanem, gdzie człowiek sam odrzucił Prawdę, Dobro i Życie, Miłość i Sprawiedliwość. Gdzie nie umie już nawet chcieć owej Prawdy” (O. Malachiasz). W piekle znajduje się człowiek, który świadomie i dobrowolnie i uporczywie odwracał się od miłości.

Jan XXIII — „papież dobroci” w przemówieniu do kaznodziejów wielkopostnych zobowiązał ich do głoszenia kazań o piekle. Warto przeczytać jego myśli o piekle zawarte w „Pamiętniku duszy”.



Kiedy władca Bawarii, książę Ludwik Brodaty (zm. 1434 r.), poczuł nadchodzącą śmierć, zdał sobie sprawę, że „wiele w życiu nagrzeszył, bo bezprawnie zagarnął znaczne majątki, nie zawsze postępował w sposób dozwolony i właściwy”. Ratunek widział dla siebie jedynie w wytrwałej modlitwie ludzi ubogich. Ufundował więc przytułek dla biedaków, którym zapewniał utrzymanie pod warunkiem stałej modlitwy za jego duszę.

Sredniowieczny lęk przed sądem Bożym był nieraz wyśmiewany. Tymczasem dobrze, gdy ow lęk pojawia się nie u schyłku życia, ale w momencie jego pełnego rokwalu. Lęk odczuwany przez jednych, obawa przed potęgą Sprawiedliwości, stać się może dla innych nadzieją.

Joseph Ratzinger





## k a l e n d a r z

### 27 września, św. Wincentego a Paulo

Urodził się w Akwitaniu w 1581 r. Po studiach i święceniach kapłańskich, sprawuje urząd proboszcza w Paryżu. Założył Kongregację Misjonarzy w celu pobożnego wychowania kleru oraz wspierania ubogich. Przy współpracy św. Ludwika de Marillac założył Kongregację Córek Miłości (Szarytek). Umarł w Paryżu w 1660 r.

### 28 września, św. Wacława

Urodził się w Czechach około 907 r. Został wychowany przez babkę po chrześcijańsku. Rządy objął w kraju w 925 r. Miał wielkie trudności w rządzeniu podwładnymi oraz nauczaniu wiary. Zostaje zdradzony przez swego brata Bolesława i zabity w 935 r. Natychmiast zaliczono go pomiędzy męczenników i czczono jako szczególnego patrona Czech.

### 2 października, św. Aniołów Stróżów

Mam swojego Anioła Stróża.  
Bóg dał go mi za towarzysza drogi.  
On zawsze jest ze mną,  
idzie przede mną,  
strzeże na drodze,  
prowadzi do celu...  
podsuwa dobre myśli,  
przestrzega przed złem,  
zachęca,  
upomina...  
Cały jest nastawiony na moje dobro.  
Takie jest jego zadanie.  
Jak niepojęta dobroć Boga wobec mnie.  
Znając mnie i moje słabości,  
daje mi przyjaciela mądrzejszego  
ode mnie  
i mnie oddaje w jego opiekę.

## BRÓD

Przeprawialiście się kiedy przez rzekę w bród? Człowiek nie jest taki zupełnie pewien siebie; co chwila zastanawia się, czy przy następnym kroku uda się jeszcze zgruntować. „Trzeba potrafić”, jak się to mówi: zanim się weszło do wody, widac tylko jej zagadkową powierzchnię.

Ale jeżeli wiemy, że jest ten bród, a pragnienie osiągnięcia drugiego brzoгу żyje w nas i jest silniejsze niż jakakolwiek trwoga...

Dalej! Buty zawieśmy na szyi, bo nie można przejść rzeki w bród tak, żeby się nie zamoczyć; trzymajmy się za ręce, to i krok będzie pewniejszy i odwagi przybędzie; i śpiewajmy, żeby odpędzić strach.

Tak, trzeba przejść rzekę w bród. Kościół, narodu... wszyscy wkroczyliśmy na tę drogę, stoimy przed tą historyczną przewagą, która prowadzi na drugi brzeg ludzkości. Może dalej jeszcze, niż na księżyc...

Wielu z nas decyduje się na tę przeprawę. Niejeden waha się w wyborze dnia i godziny, niejeden zastanawia się, czy nie należy ustąpić miejsca kobietom i dzieciom, albo władzom duchownym i świeckim, księżom czy laikotwi. Nic dziwnego, jeżeli tu czy ówdzie dojdzie do jakiegoś zamieszania.

I te nie kończące się rozprawy nad tym, co trzeba ze sobą zabrać, zupełnie jak w czerwcu czterdziestego roku, u progu wielkiej wędrówki.

Zabrać trzeba to, co najważniejsze. Zgoda. Ale co jest najważniejsze? Czy to można zgadnąć, co okaże się najpotrzebniejsze: materac czy żywność, kosztowności rodzinne czy ulubiony kot, kilka starych fotografii, kompas, jakaś książeczka? A zwlekać nie wolno.

Jedno jest pewne: niepodobna zabrać wszystkiego. A kiedy dochodzi do przeprowadzki, nie można opędzić się myśli: „Jak można było nagromadzić tyle gratów?!”

Cóż zabierzemy, co by naprawdę stanowiło z nami jedno, co by było samym naszym życiem, co by mogło stać się nam siłą i płomieniem na każdym ludzkim wybrzeżu?

Tyle brodów na naszym szlaku, poczawszy od tego wczesnego ranka przed tysiącami lat, kiedy to Abraham dotknął ramienia Sary: „Trzeba zabrać rzeczy...”

Jules Supervielle sięgnął najbardziej kryształowych wyżyn duszy, gdy powiedział, patrząc na obraz osiołka, dzwigającego Maryję: „Niewiele ważyła, zapatrzona jedynie w przyszłość, którą niosła w sobie”. Kościołowi i wszystkim ludziom należy życzyć takiej owocnej nieważkości. Jedynie pragnienie — to oczekiwanie niebywałego narodzenia, jedynie obciążenie — poryw „tych, którzy noszą w sobie przewagę nadziei nad badaniem możliwości”, jedyna tajemnica — Słowo, przemieniające nasze życie.

Bród ciągnie się bez końca. Mgła nie schodzi znad rzeki. Jeżeli uważamy się za straż przednią, nie zapominajmy o tych, co zostali w tyle. Może dobrze byłoby cofnąć się aż do nich, od czasu do czasu zapewnić ich, że dalej dno jest twarde, można zgruntować. A jeżeli jesteśmy w środku drużyny, albo w straży tyłnej, nie zapominajmy, że przecież wszyscy razem wędrujemy do nowego Jeruzalem.

Obojętne, czy ma się krótki czy długi krok. Nikomu nie wolno popełniać gwałtowności i próbować iść samodzielnie, wobrażając sobie, że się nikogo nie potrzebuje. Albo dobierać sobie towarzyszy, a innych odrzucać. Albo wystawiać świadectwa czystego, nierdzewnego, autentycznego chrześcijaństwa. Bo gdyby tak było, musielibyśmy usłyszeć, jak ktoś woła do nas nad rzeką: „W gruncie rzeczy istniał tylko jeden chrześcijanin, Ten który umarł na Krzyżu”.

Niektórzy twierdzą, że On od dwudziestu wieków chodzi wzdłuż brodu, nawołuje do przyspieszenia kroku, bo od wędrowca do wędrowca i każdego Sam jest zawsze na przedzie.

ks. Gerard BESSIERE



# Le Swiato KATOLICKIEGO

## **CZŁONKOWIE „OPUS DEI” KSIEŻMI**

W Madrycie wyświęcono na kapłanów 50 członków „Opus Dei”, pochodzących z trzech kontynentów: Europy, Ameryki i Azji. Wszyscy nowo wyświęceni księża są absolwentami wyższych uczelni i wszyscy pracowali zawodowo przez kilka lat.

## **DUSZPASTERSTWO ŚWIECKICH TEOLOGÓW**

W Austrii odbyły się obrady na temat duszpasterstwa świeckich teologów. Temat ten jest szczególnie aktualny w Austrii, gdzie na wydziałach teologicznych ponad dwie trzecie studentów to ludzie świeccy.

## **PIERWSZE PISMO DLA WŁOCHÓW AMERYKANSKICH**

Jesienią br. ukaże się w Nowym Jorku pierwszy numer katolickiego pisma dla Włochów mieszkających w USA. Będzie to miesięcznik w języku angielskim pt. „Identity”. Obywatele amerykańscy pochodzenia włoskiego stanowią 11 proc. całej ludności (25 mln) i są drugą, po anglosaskiej, grupą etniczną w tym kraju.

## **OŚRODKI TEOLOGICZNE DLA ŚWIECKICH**

W ostatnich latach wzrosła znacznie we Francji liczba ośrodków kształcenia teologicznego dla świeckich. Oblicza się, że ich liczba przekroczyła w całym kraju setkę. Najstynniejszy spośród nich i najstarszy, to znany na całym świecie Paryski Instytut Katolicki. Oprócz studentów stacjonarnych, teologię we Francji studiuje drogą korespondencyjną ok. 500 osób.

## **OBRADY LEKARZY KATOLICKICH W JAPONII**

W Osaka odbyły się obrady ok. czterdziestu lekarzy japońskich, którzy podjęli uchwałę potępiającą przerywanie ciąży i wzywają lekarzy wszystkich religii do ochrony życia.

## **ZAKONNICA KIERUJE ŚRODKAMI MASOWEGO PRZEKAZU**

Siostra dominikanka, Maureen Rodgers otrzymała, jako jedna z nielicznych kobiet w Ameryce, obowiązki kierownika sektorem katolickim środków masowego przekazu. Tę rolę w swojej archidiecezji powierzył s. Rodgers kard. J. Dearden, arcybiskup Detroit. S. Rodgers jest ponadto przewodniczącą północno-amerykańskiej filii światowej katolickiej organizacji radia i telewizji.

## **SYTUACJA RELIGIJNA W IRLANDII I FRANCJI**

Ukazujące się w stolicy Irlandii Dublinie pismo „Social Studies” podaje dane dotyczące religijnych praktyk, postaw i wiary katolików irlandzkich. 95,5 proc. ogółu mieszkańców Irlandii przyznaje się do wiary w Boga; 31 proc. dorosłych katolików uczęszcza przynajmniej raz w tygodniu na mszę św. (Jest to chyba najwyższy procent na świecie). Jeśli chodzi o aprobowanie treści poszczególnych prawd wiary przez irlandzkich katolików, to sytuacja przedstawia się następująco: 93,1 proc. jest przekonanych, że Kościół został założony przez Chrystusa i swoją działalnością kontynuuje Jego obecność w świecie; 90,8 proc. wierzy w zmartwychwstanie Chrystusa; 85,2 proc. uznaje Biblię za Słowo Boże; 85,2 proc. w sakramencie pokuty dokonuje się odpuszczenie grzechów; 88,6 proc. wierzy w realną obecność Boga po Przejścioczeniu w czasie mszy św.

Badania sondażowe przeprowadzone ostatnio we Francji dotyczyły głównie stosunku katolików do rozmaitych przejawów życia Kościoła w okresie posoborowym. 40 proc. katolików uważa, że reformy Kościoła idą zbyt daleko; 43 proc. że należy je kontynuować; 17 proc. nie ma w tej sprawie zdania; 28 proc. katolików aprobuje postawę abpa Lefebvre’a 24 proc. dezaprobuje. 25 proc. zgłasza swoje desinteresement, a pozostałe 23 proc. nie ma zdania w tej sprawie. 62

proc. wypowiada się na rzecz języka francuskiego w liturgii, a reszta głosuje za łaciną 56 proc. uważa, że praktyka Kościoła w sprawie rozwodów i przerywania ciąży jest zbyt surowa. Jeśli chodzi o uczęszczanie na mszę św. niedzielną, to 25 proc. uważających się za katolików spełnia ten obowiązek regularnie. 51 proc. uczęszcza parę razy w roku, a reszta, tj. 24 proc. w ogóle nie uczęszcza.

## **KOŚCIÓŁ P. W. BŁ. MAKSYMILIANA KOŁBEGO W BERLINIE ZACHODNIM**

Nowo zbudowany w Spandau w Berlinie Zachodnim kościół pw. bł. Maksymiliana Kolbego został poświęcony w dniu 10 IX br. przez metropolitę poznańskiego ks. arcybpa Antoniego Baraniaka, któremu towarzyszyli dwaj polscy biskupi.

## **PIERWSZY KAPŁAN TANZANIJSKI!**

Tanzanijskie plemię Masajów czołw wyświęcenie swego pierwszego księdza, O. Fredericka Sipitek Olashiro, pochodzącego z rodziny niechrześcijańskiej. Ostatnio notuje się gwałtowny wzrost liczby katolików wśród tego plemienia: przed 10 laty było ich 6 tys., a dzisiaj już 32 tys.

## **AFRYKANSKIE ZAKONY ŻENSKIE**

Pierwsze ze Zgromadzenia Sióstr Misjonarek przeznaczonych dla Afryki, założony w roku 1869 kard. Lavigerie Dzieśiaj działa w Afryce 17 Kongregacji żeńskich tubylczych, mających swe domy zakonne prawie we wszystkich krajach tego kontynentu

## **BISKUP AUTOCHTON W KYOTO**

Nowym biskupem japońskiej diecezji Kyoto został 48-letni ks. Raymond Tanaka, który studia ukończył w Rzymie i Stanach Zjednoczonych. Kilka lat temu ks. Tanaka pełnił funkcję dyrektora Papieskich Dzieł Misyjnych w Japonii.



## Za naszą i waszą wolność

Z potopu klęski i zniszczenia Francja szukała honorowego wyjścia. Z jednej strony trwał na swoim posterunku marszałek Petain, zwycięski obrońca spod Verdun w pierwszej wojnie światowej, a obecnie prezydent i dowódca armii francuskiej, który po podpisaniu kapitulacji poszedł na współpracę z Niemcami, a z drugiej strony jeden z najmłodszych generałów Charles de Gaulle, przywódca Komitetu Wolnej Francji, który uważał, że wojna z niemieckim okupantem nie jest zakończona i należy ją prowadzić bez chwili odpoczynku, aż do zwycięstwa. Z obu tych koncepcji, koncepcja generała de Gaulle'a okazała się słuszna i sprawiedliwa. Marszałek Petain za swoją współpracę z Niemcami zapłacił w końcu dożywotnim więzieniem.

Stosunek Niemców hitlerowskich do Emigracji polskiej był od początku okupacji nacechowany ostrożnością i wyczekiwaniem. Jeśli jednak stara emigracja nie budziła u Niemców żadnych obaw, o tyle uchodźcy wojenni z Polski stanowili element wrogi i niebezpieczny. Dopiero później okazało się, że tak uchodźcy, jak i stara emigracja tworzyli jeden silny i zjednoczony blok, którego celem była walka w obronie ujarzmionej Ojczyzny.

Okres okupacji był przykry i ciężki zarazem. Każdy jednak z emigrantów miał na widoku cierpienia swoich braci w Kraju i tym obrazem łagodził własne troski i bóle. Wszystkie akty terroru, jakie Niemcy wyczyniali w Polsce, odbijały się żywym echem w sercach naszych rodaków poza granicami. Radio łączyło ludzi z wolnym światem. Nie pomagały groźby i zakazy, pobierania zakładników i obozy koncentracyjne. Przez radio z Londynu dowiadywali się mnóstwa szczegółów z różnych terenów wojny, które podnosiły ich na duchu, powodując jeszcze większą nienawiść i wolę walki.

A więc, że w bitwie o Anglię odznaczyli się polscy lotnicy i marynarze. Polskie dywizyjony lotnicze straciły 219 samolotów niemieckich i wiele innych uszkodziły. Krażownik polski „Piorun” odkrył „Bismarka” i przyczynił się do jego likwidacji, zaś łódź podwodna „Sokół” weszła do włoskiego portu Brindisi i narobiła tam wielkiego spustoszenia. Poza tym mówiono dużo o Brygadzie Karpackiej pod dowództwem gen. Kopańskiego, która w Libii i w Tobruku dokonuje cudów waleczności.

Dochodziły również wiadomości z Polski, że Niemcy włączyli do Rzeszy, jako „ziemi niemieckie”: Wielkopolskę, Pomorze i Śląsk wraz z okręgiem przemysłowym Łódź. Na pozostałym zaś terenie utworzyli tzw. Generalne Gubernatorstwo ze stolicą w Krakowie, do którego dołączono okręgi: warszawski, lubelski i radomski.

Ludzie powtarzali sobie te wiadomości poufnie, szeptem, drogą pantoflową, nie bacząc na groźby niemieckie za słuchanie stacji anglo-amerykańskich. Mimo, że propaganda hitlerowska trąbiła stale o „niezrównanych zwycięstwach”, emigranci nie tracili ducha i powtarzali sobie: „Poty dzbau wodę nosi, póki się ucho nie urwie” albo „Kto mieczem wojuje ten od miecza ginie”. Nie mieszała się jednak początkowo czynnie do tej wal-

ki ze śmiertelnym wrogiem, hyle tylko nie dać okazji do represji. Każdy zasklepił się niejako w swojej rodzinie, pracował spokojnie i radził sobie jak mógł. Codzienna troską ludzi było zdobywanie żywności. Ograniczenia wprowadzone na rynku gospodarczym stawały się coraz większe i drastyczniejsze. Francja — kraj białego chleba i wina, cierpiał na brak tych produktów. To samo dotyczyło mięsa i łuszczy. Polacy nie zrażali się jednak. Wyjeżdżali na rowerach do dalej położonych okręgów rolniczych i tam zakupywali bez kartek: mąkę, masło, sery, drób i jaja. Czasem zdobywali ten towar drogą wymienną za papierosy i tytoń przemycany z Belgii, a czasem za przybory użytku domowego.

Sytuacja ta odnosiła się do obu departamentów północnej Francji, a więc i do polskiej kolonii w Les Mines. Życie w tej kolonii nie uległo wiekłej zmianie. Towarzystwa zawiesiły wprowadzić ze względów zrozumiałych swoją działalność; przesiłowali w bezpiecznych schowkach sztandary, książki kasowe i pieczątki; nie zwolowano zebrania i nie obchodzono żadnych uroczystości. Powrócili do swoich rodzin byli ochotnicy, jak: Kozlik, Sroka, Cabaj, gruby Aniek, Ratańczak, Biedroński i wielu innych. Zginął na linii Maginota młody Bednarek, a Andrzej Gawroński dostał się do niewoli i przebywał w obozie jenieckim koło Stuttgartu. Nie powrócił też do domu Edward Wiśniewski. Zjawili się za to z naszymi wojskami nowi ludzie, ci z Polski, którzy nie bez trudności uzyskali odpowiednie dokumenty i pracę na kopalni, stając się wkrótce pozytywnym elementem w środowisku polskim.

Dolecki z każdym dniem przywykał do życia kopalnianego. W podziemnych gankach robił wszystko, co mu nakazywał nowy sztygar Duclot, Francuz z dziada pradziada i dobry przyjaciel Polaków, dławiąc w sobie wszelkie uczucia niechęci czy upokorzenia. Węgiel kruszył się od „martau-pikera”, sypał ostrym pyłem w oczy, a myśl Doleckiego leciała mimowolnie do gwiazd, do słońca, do matki i całego świata. Prostawał wtedy zgarbioną postać i zaciskał zęby aż do krwi.

Kiedy przychodził do domu, Wiśniewska spoglądała na niego z podziwem, a Lucyna uśmiechała się słodko.

— Ho, ho, jaki z pana górnik się zrobił! Ani śladu zmęczenia!

Doleckiego bolało całe ciało, że ledwie trzymał się na nogach. Nie okazywał jednak swojej słabości nikomu i nadrabiał miną choć mu się na płacz zbierało. Codziennie o świtaniu wstawał razem z Wiśniewskim, jadł śniadanie przygotowane przez Lucynę lub matkę i szedł do kopalni. Nie pracowali razem, ale spotykali się przy wyjściu i wspólnie wracali do domu.

Wolny czas po obiedzie Dolecki spędzał na rozmowach ze swoimi gospodarzami lub na czytaniu książek. Opowiadał im o krwawym wrześniu, o nieludzkiej wojnie i tragedii Polski.

— Trudno winić kogoś, że nie przewidział tej tragedii i nie przygotował narodu do obrony. Wszyscy winią marszałka Rydza-Smigłego za tę klęskę. Czy to prawda? Opowiadali koledy, że kiedy rozeszła się pogłoska o zamiarze ucieczki Smigłego za granicę, wtedy wojewoda poznański Bociański oświadczył:

„Jeśli on to zrobi, to palnę jemu w łeb, a następnie odbiorę sobie życie!”

(ciąg dalszy nastąpi)

# LUDZIE SA TACY

**SZKOT KUPIJE.** Pewien Szkot, właściciel farmy na małej wyspce przybrzeżnej, wysłał żonę po zakupy, zaopatrwszy ją na drogę w list adresowany do sklepikarza. W liście napisał: proszę poczynione przez moją żonę zakupy wpisać na mój rachunek. Nie mogłem jej dać pieniędzy, ponieważ lód jest jeszcze za cienki...

**SCHODY.** Towarzysko Alpejskie ogłosiło w prasie informację dla cęprów, iż godzina forsownej wspinaczki górskiej powoduje utratę 200 kalorii, jednak dwa piwka w schronisku niweczą efekty. Najskuteczniejszym sposobem odchudzania ma być podobno wchodzenie po schodach. Ta nowa plebejska dyscyplina sportu obiecuje o 60 proc. wyższe zużycie energii niż alpinistyka i gra w piłkę na boisku oraz o 150 proc. wyższe aniżeli pływanie.

**SKOKI.** Pewien Japończyk, pragnący pozbyć się nadwagi, znalazł prostą i skuteczną metodę schudnięcia. Dzień w dzień w ciągu 4,5 godziny wykonywał on ponad 30 tysięcy skoków posługując się jedynie dziecięcą skakanką odpowiednio przedłużoną.

**RUCH.** W USA opublikowano dane statystyczne na temat mobilności ludzi w poszczególnych zawodach. Rekord biją rolnicy, którzy pokonują dziennie pieszo przeciętnie 30 km. Dalej idą listonosze — 28 km i kelnerzy — 22 km. Najmniej ruszają się politycy (750 metrów!) i oni to najczęściej zapadają na otłuszczenie.

**BALZAC I MIŁOŚĆ.** Honore de Balzac, sam z natury romansowaty, przestrzegał swych przyjaciół, innych pisarzy, przed zbyt dużym zaangażowaniem uczuć. Teofil Gautier taką od niego otrzymał radę:

— Miłości ci nie wzbraniam. Owszem kochaj się, ale korespondencyjnie. Pisanie listów miłosnych znakomicie wyrabia styl.

**SOKRATES I OBAWY.** Pewnego razu przyszedł do Sokratesa młody człowiek i w czasie ożywionej dysputy zadał mu takie pytanie: Mistrzu, czego się Mistrz najbardziej boi? Po krótkim zastanowieniu Sokrates odpowiedział: Dwóch rzeczy — własnej śmiešności i cudzej głupoty.

# Błogosławiona dobroć

W każdym okresie historii powołał Bóg ludzi, którzy stojąc jak gdyby na zakrępie dziejów, tworzą życie toczące się wokół nich. Takimi ludźmi „zakrętu” byli niewątpliwie *Teresa Strzembosz* (zmarła przed pięćdziesięcioletnią laty) i *Albert Schweitzer* (zmarły przed dziesięćdziesięcioletnią laty). Z okazji tych okrągłych rocznic śmierci warto sobie postawić pytanie: kim byli ci ludzie, do czego zmierzali, dlaczego mogli być dla nas wzorem człowieka i chrześcijanina?

*Teresa Strzembosz* urodziła się w roku 1930 w Warszawie, tu chodziła do szkoły, tu działała przez większość swego życia. Po zdaniu matury postanowiła studiować medycynę. Być może o takim wyborze kierunku studiów zdecydowała atmosfera domu rodzinnego — w jej rodzinie było bowiem najwięcej prawników i lekarzy. Start miała jednak niezbyt pomyślny, przez kilka lat z rzędu nie mogła dostać się na studia, aczkolwiek egzaminy zdawała bar-



„...dzieci kochała nade wszystko”

dzo dobrze. Podjęła więc pracę w szpitalu, czytała dzieła medyczne, uzyskała dyplom felczera, wciągnęła się do pracy społecznej. I chociaż wreszcie dostała się na medycynę, to jednak zrezygnowała z niej po pierwszym roku: „stałam wobec potrzeb tak naglących i o takich rozmiarach, że próba zaradzenia im naprawdę nie dała pogodzić się ze studiami”. Tym bardziej, że nawiązała już wtedy kontakty z Ośrod-

kiem Adaptacyjnym Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Poruszył ją mocno los matek niezamężnych, opuszczonych, niechcianych dzieci. Robiła co mogła, by uratować życie jak największej liczbie dzieci, wspomagała materialnie i psychicznie przyszłe matki, rozpałała w nich uczucie macierzyństwa, wyszukiwała dla nich pracę, a nieraz i mieszkanie. W jej pokoju wisiła duża fotografia dziecka — symbol istoty jej życia, bowiem dzieci kochała nade wszystko. To z myślą o nich, o ich szczęśliwym dzieciństwie, zainicjowała akcję świadomego rodzicielstwa, przycygnięła się do otwierania poradni rodzinnych i małżeńskich. Zainteresowała się także sytuacją ludzi starych, chorych, samotnych. Zorganizowała dla nich opiekę w domach, wciągnęła do pracy lekarzy, pielęgniarki.

W ciągu czternastu lat takiej pracy *Teresa Strzembosz* zapewniła 1200 dzieciom rodzinne, dobre warunki przycięcia na świat. Około 4 tysięcy, przy jej wydatnej pomocy, znalazło rodziców. Corocznie, w ciągu sześciu lat około 40 osób starych i chorych miało zapewniony dwutygodniowy wypoczynek pod fachową, serdeczną opieką.

Sprawami opieki nad ludźmi starymi, chorymi zajmuje się dzisiaj PCK pielęgniarki środowiskowe, PKPS. Mamy już program działania w tej dziedzinie. Ale około 20 lat temu, *Teresa* musiała dopiero przecierać szlaki, uwrzędzić społeczeństwo na ludzkie tragedie, pokazywać, że przy dobrach chęciach można je usuwać, czy chociażby zmniejszać ich ból fizyczny i duchowy. Trzeba tylko chcieć — jak mawiała. „Kiedyś zapytana, czy ma pieniądze — pisze *Krystyna Wróblewska* w artykule „*Teresa Strzembosz — Szkic do portretu chrześcijanki*” — w momencie, gdy na jej „koncie” było sześć połoźnic, odpowiedziała: na dziś mam. A jutro? — Jutro się znajdą!... I znajdowały się. Czy ktoś, kto naprawdę widział pracę *Teresy*, mógł jej odmówić, jeśli tylko miał jakiegokolwiek możliwości? Tych możliwości jest, okazuje się, o wiele więcej niż by się przypuszczało... Musi się jednak znaleźć ktoś, kto otworzy oczy, kto ruszy sprawę, kto całym sercem jej się odda...

Ostatnie miesiące życia skoncentrowała *Teresę* całkowicie na Bogu. Jej wielkim pragnieniem było umierać



świadomic. Czekala na nadchodzącą śmierć z otwartymi oczyma. Czekala długo, spodziewając się jej każdego dnia, umierając na co dzień. „*Ja jestem już samym czekaniem*” — mówiła. Na godzinę przed śmiercią odbyła swą ostatnią spowiedź. Umarła podczas odmawiania przez najbliższych ostatniej bolesnej tajemnicy różańca.

Niecodzienny był pogrzeb Teresy, jak niecodzienne było jej życie. Nie dlatego jedynie, że kościół na Piwnej wypełnił się szczerze wiernymi i nie dlatego, że otłaz otoczyli biskupi. Ale charakter pogrzebu był w jakiś sposób „zaplanowany” przez Teresę. Prosiła ona uprzednio, by szaty liturgiczne były białe. Była więc koncelebrowana Msza św. żałobna, ale w kolorze białym. Teresie tak na tym zależało. Chciała, by na jej pogrzebie bliscy jej otrzymali ten znak wiary w radość spotkania z Panem, w radość śmierci.

W roku ubiegłym minęła setna rocznica urodzin oraz dziesiąta śmierci *Alberta Schweitzera* (1875 — 1965), filozofa, teologa, muzykologa, lekarza z Lambarene, którego jego rówieśnik Albert Einstein nazwał największym człowiekiem naszych czasów, bo reprezentował wartości, których głód stał się szczególnie dotkliwy. Umiał żyć i kochać życie — każde życie, w całym jego bogactwie, we wszystkich jego przejawach. Chęć wiedzy i bezwzględna uczciwość, z jaką usiłował dotrzeć do prawdy, nie pozwalają mu na dłuższy odpoczynek, nie zadowala go jeden czy drugi doktorat. Jest bowiem zwolennikiem ciągłego, wszechstronnego uczenia się, ale po to, aby zdobytą wiedzę wykorzystywać w praktyce, dla dobra ludzkości. W wieku 26 lat ma więc za sobą trzy doktoraty: z filozofii, z teologii i muzykologii, jest światowej sławy organistą, świętym kaznodzieją, prowadzi pracę duszpasterską. Słowem stoi przed nim wielka kariera tak artystyczna, jak naukowa. Jego nazwisko staje się znane na całym świecie. W wieku 21 lat powziął postanowienie, iż do 30 roku życia będzie chłonał wiedzę skąd się da i ile się da, a potem będzie służył ludzkości — bo miarą człowieka jest miara jego czynów, życie dla innych.

Okazja do takiego zrywu znalazła się szybko. Przeczytał gdzieś, że w gabokim afrykańskim buszu ludzie umie-

rają z głodu, nie wiedzą co to znaczy leczyć się, nie znają podstawowych zasad higieny. Wstrząśnięty tymi wiadomościami i wierny temu postanowieniu zaczyna studiować medycynę, specjalizując się w medycynie tropikalnej i po uzyskaniu czwartego doktoratu, w 1913 roku, wyrusza do Afryki wraz z żoną pielęgniarką, gdzie w Lambarene (ówczesnej Francuskiej Afryce Południowej) zakłada szpital. Tu zaczyna się okres 53-letniej służby, prowadzonej pod hasłem „szacunku dla życia”.

Szpital ten zbudował własnymi rękami, o jego utrzymanie i egzystencję walczył ciężką pracą. Jego dziełem była nie tylko myśl zorganizowania szpitala, ale sprowadzenia do niego wraz z chorym także całej jego rodziny, całego dobytku. W ten sposób powstała wioska, w której zamieszkiwali wprawdzie ludzie dotknięci przez trąd, ale żyjący nadal w miarę spokojnie, godnie, po ludzku, jak gdyby nic się nie stało; bo przecież ta choroba nie odbierała im człowieczeństwa.

W 1952 roku Schweitzer otrzymał pokojową nagrodę Nobla. Umarł jako człowiek bardzo zmęczony, ale za to bardzo spokojny, szczęśliwy: „Kto rozumiał, że idea miłości, to jest promień duchowy, który dotarł do nas z Nieskończoności, kto to raz pojął, ten nie będzie już domagał się od religii, ażeby dała mu całkowitą pewność i jasną wiedzę o wszystkich bez wyjątku rzeczach nadrzędnych”.

Miłość do ludzi, do życia, uczyniła go prekursorem tak zwanego problemu Trzeciego Świata; wziął go sobie do serca wtedy, gdy nie dotarł on jeszcze do świadomości publicznej. Nawet w gronie najbliższych nazywano go szalonym: „Siedzimy tutaj klóćmy się o lepsze parafie, studiujemy teologię, piszemy grube tomy, ażeby zostać profesorami, a to, że ludzie giną gdzie indziej, nic nas nie obchodzi i nazywamy się chrześcijanami.(...) Uprzywilejowałem sobie jasno, że celem mojego życia nie jest nauka w tym sensie, ani sztuka w tym sensie, lecz zostanie po prostu człowiekiem i — obojętnie gdziekolwiek czegoś małego, ale pewnego”.

W jak sposób człowiek może osiągnąć wyższą doskonałość stawać się coraz bardziej człowiekiem. Życie Teresy Strzembosj i Alberta Schweitzera dają na to pytanie odpowiedź.

## Migawki emigracyjne

„POLISH OFFICE” W CHICAGO. Jan Marcin pełniący od dwudziestu lat funkcję radnego miasta Chicago i dyrektora zarządu miejskiego poinformował niedawno dziennikarzy, że ze 150 osób pracujących w jego biurach połowa to Polacy z pochodzenia. Dlatego — powiada — moje biuro nazywane jest „Polish Office”. Dziełnica, którą reprezentuje Jan Marcin liczy 45 tys. amerykańców, z których 40 proc. to Amerykanie polskiego pochodzenia.

**DOTACJE DLA KOLEGIUM ZWIĄZKOWEGO.** Największe zapisy na Kolegium Związkowe w Cambridge Springs ofiarowali ostatnio nie Polacy, ale amerykańskie fundacje, mianowicie Fundacja Quaker Oats w Chicago — 600 dol., Fundacja Sears-Roebuck — 400 dol. i Fundacja General Electric — 225 dol. Ze strony polonijnej największą sumę — 150 dol. — ofiarował komandor Edward Bućko z Hamtramck, Michigan.

**POLSKIE SEMINARIUM DUCHOWNE W PARYŻU.** Jedyną wyższą uczelnią polską w Paryżu jest Seminarium Duchowne założone w 1945 roku. Dotychczas wykształciło ono ponad 100 kapłanów, którzy obecnie pracują w polonijnych ośrodkach duszpasterskich we Francji, Anglii, Republice Federalnej Niemiec, Szwajcarii, Belgii, USA, Kanadzie i Brazylii. Bardzo ważnym ośrodkiem jest także Niższe Seminarium Duchowne erygowane w 1953 roku i mieszczące się w tym samym gmachu. Każdego roku kształci się w nim ponad 60 uczniów, pochodzących przeważnie z rodzin emigrantów polskich z Francji i Anglii.

**BIBLIOTEKI POLONISTYCZNE W KANADZIE.** Jedną z najbardziej zorganizowanych bibliotek nie tylko polonijnych, ale etnicznych w Kanadzie jest licząca 6 tys. tomów Biblioteka Kanadyjsko-Polskiego Instytutu Badawczego w Toronto. Powstała ona w 1956 r. staraniem dra W. Turka. Natomiast najbogatsze zbiory o tematyce polskiej posiada Biblioteka Polskiego Instytutu Naukowego w Montrealu licząca 20725 tomów, z tego 50 proc. w języku polskim. Specjalizuje się ona w polonikach, ze szczególnym uwzględnieniem problemów współczesnej Polski. Liczne zbiory książek polskich posiadają również biblioteki uniwersyteckie Uniwersytetów: Toronto — 14000 tomów, British Columbia — 8750, Alberta — 8200, Ottawa — 4600 tomów.

## „Narzędzie przebłagania”

77

Centralnym i istotnym momentem mszy św. jest przemienienie, czyli słowa Chrystusa o Jego ciele za nas wydanym i o Jego krwi przelanej na odpuszczenie grzechów.

Na tle krótkich rozważań o grzechu widzieliśmy Chrystusa, który jako ratownik przychodzi aby wyzwolić człowieka z niewoli grzechu, gotów zapłacić nawet cenę krwi. Spróbujmy więc zastanowić się nad treścią tych słów, które mówią o krwi przelanej na odpuszczenie grzechów.

Już św. Jan Chrzyciel przedstawił Chrystusa jako baranka, który gładzi grzechy świata (J 1, 29). Natomiast każda msza św. przypomina, że Chrystus Pan łączy zgłędzenie grzechów z przelaniem własnej krwi na ołtarzu krzyża. Aby lepiej zgłębić treść tych słów zastanówmy się w jaki sposób słowa te mogły być zrozumiane przez tych, do których były skierowane, czyli przez Apostołów uczestniczących w Ostatniej Wieczerzy.

Chociaż był Bogiem, Chrystus był również pełnym człowiekiem i to człowiekiem swego czasu, swojej kultury i środowiska. Dlatego w rozmowach z uczniami i w pouczeniach posługiwał się wyrażeniami dostępnymi dla słuchaczy, oraz nawiązywał do tego co oni znali. Podobnie było ze słowami Chrystusa o krwi przelanej na odpuszczenie grzechów. To wcale nie znaczy, że Apostołowie od razu pojęli całą ich głębię — nawet gdy znali ich treść. Raczej trzeba przyznać, że Apostołowie pojęli całą głębię słów Chrystusa o krwi przelanej na odpuszczenie grzechów, dopiero po Jego Zmartwychwstaniu i po dodatkowych pouczeniach jakich udzielił uczniom. Jak np. gdy na drodze do Emaus tłumaczył im pisma, poczynając od Mojżesza i innych proroków odnośnie tego co o Nim było powiedziane (Łk 24, 25 ns.)

Niemniej, słowa Chrystusa o krwi przelanej na odpuszczenie grzechów nie były obce pojęciem Apostołów. W ich wyobraźni i myślach, wywoływały obrazy z jakimi byli żyłi i które dobrze znali. Słowa te bowiem nawiązywały do ofiar za grzechy składanych w Starym Testamencie.

Popatrzmy więc jak wyoladaly te ofiary, gdy chodzi o ich ceremoniał, a na-

stępnie zastanowimy się nad ich treścią. O sposobie składania tych ofiar poucza nas Pismo św. Starego Testamentu. W księdze Kapłańskiej, szczególnie w rozdziałach 4 i 16 mowa o ofiarach za grzechy składanych w różnych okolicznościach, a szczególnie w dorocznym dniu przebłagania, czy oczyszczenia. Najpierw jednak jeszcze dodatkowa uwaga wstępna.

W najbardziej świętej części świątyni w Jeruzalem, a przed tem, w Miejscu Świętym, za zasłoną, w Namiocie Spokonia, znajdowała się Arka Przymierza. Tylko arcykapłan miał prawo wstępu do tej części świątyni, względnie namiotu. Arka Przymierza była rodzajem skrzyni. Po bokach miała ona ucha, do których wkładano drążki ułatwiające przenoszenie jej z miejsca na miejsce (tak jak nasze feretrony). Na wierzchu Arki znajdowała się tzw. przebłagalnia. [Po hebrajsku kapporet. Stąd nazwa dnia przebłagania *Yon hakkippurim*]. Była to złota płyta długości dwa i pół łokcia a szerokości półtora łokcia. Na obu jej końcach były dwa ze złota zrobione cherubiny, jakby w adoracji przed kimś niewidzialnym. Ich skrzydła wyciągnięte ku górze tworzyły jakby rodzaj baldachimu.

Otóż, ta złota płyta, czyli przebłagalnia jako widzialny tron Boga niewidzialnego. Była ona znakiem obecności Boga wśród ludu Jego. To nie był zwykły wymysł pobożności. Albowiem sam Bóg polecił Mojżeszowi: „Umieścisz przebłagalnię na wierzchu Arki, a w Arce złożysz Świadectwo, które dam tobie. Tam będę spotykał się z tobą i sponad przebłagalni, spośród cherubów, które są ponad Arką Świadectwa będą z tobą rozmawiał o wszystkich nakazach, które dam za twoim pośrednictwem synowi Izraela” (Kpł 25, 21 ns.). Dodajmy, że z racji tych spotkań Boga z Mojżeszem nazwano Namiotem Spotkania ten namiot w jakim znajdowała się Arka, w czasie pochodu Izraela do Ziemi Obiecanej. Później, taki sam był układ oraz miejsce Arki w Świątyni Jerozolimskiej. Tak więc, przebłagalnia była uważana jako tron Boga, a nawet znak Boga.

Ponieważ tylko Bóg może odpuszczać grzechy, nic dziwnego, że ceremoniał ofiar za grzechy był ściśle związany z przebłagalnią. W ten sposób nabrała o-

no dodatkowego znaczenia jako „narzędzie odpuszczania grzechów”.

Te pojęcia były tak dobrze znane każdemu Żydowi, że św. Jan pisze o Chrystusie: „On bowiem jest ofiarą przebłagalną za nasze grzechy” (1 J 2, 2). Natomiast św. Paweł wprost utożsamia Chrystusa z przebłagalnią pisząc w liście do Rzymian, że Bóg ustanowił Chrystusa „narzędziem przebłagania... mocą krwi Jego” (Rz 3, 25). W pojęciu św. Pawła w jedną całość łączy się pojecie przebłagalni nad Arką, oraz jako narzędzie przebłagania. Kiedy zaś św. Paweł dodaje, że Chrystus jest narzędziem przebłagania „mocą krwi Jego” — wtedy nawiązuje nie tylko do słów Chrystusa o krwi przelanej na odpuszczenie grzechów, ale również do obrzędu żydowskich ofiar za grzechy.

Bez zhytniego wchodzenia we wszystkie szczegóły ceremoniału ofiar, zatrzymajmy się przy tym co jest powiedziane o krwi ofiar, szczególnie przy ofiarach składanych za grzechy popełnione przez arcykapłana, lub też przy ofierze składanej za cały Lud w dniu przebłagania, (*Yom hakkippurim*). Najpierw, zwierze przeznaczone na ofiarę bywało zabijane przed „Namiotem Spokonia”. Potem arcykapłan brał nieco krwi, wnosił ją za zasłonę i siedem razy skrapiał nią przebłagalnię (Kpł 15, 14). W innych wypadkach mazał krwią rogi ołtarza i skrapiał go krwią, umoczywszy w niej palec. Resztę krwi wylewał na podstawę ołtarza. O znaczeniu tego pomazania krwią poucza księga Kapłańska: „W ten sposób, kapłan dokoną za nich przebłagania i będzie za was dokonane przebłaganie, aby oczyścić was od wszystkich grzechów. Przez Jahpe będziecie oczyszczeni (Kpł 16, 30).

Gdy więc w czasie Ostatniej Wieczerzy Chrystus mówi o swojej krwi przelanej na odpuszczenie grzechów, w umysłach Apostołów dwa znane obrazy i pojęcia zlewają się w jedną całość. Ofiarna ucztą paschalną, ucztą dziękczynienia za wyzwolenie z niewoli egipskiej, staje się równocześnie ofiarą przebłagalną za grzechy, ofiarą wyzwolenia z niewoli grzechowej. Apostołowie nawet nie wiedzą jeszcze, że za kilkanaście godzin w obliczu krzyża, przeżyją cały dramatyczny realizm tej ofiary, a dopiero po Zmartwychwstaniu, dodatkowo pouczeni, uświadomią sobie całą głębię tej ofiary. Wtedy św. Jan — nawiązując do znanych pojęć żydowskich napisze: „Bóg posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy” (J 4,

Ks. Witold Kiedrowski



## Po 41 Kongresie Eucharystycznym

W 1831 roku w Lille odbył się I Kongres Eucharystyczny z inicjatywy Marii Tamisier. Organizatorem jego był bp de Sequir.

Ostatni 41-szy Kongres Eucharystyczny zgromadził w sierpniu w Filadelfii (USA — stan Pensylwania) ponad milion pielgrzymów, 50 kardynałów, 300 biskupów oraz setki kapłanów. W Kongresie wzięło udział również 19 polskich biskupów z kardynałem Karolem Woźniaką na czele. Gospodarzem Kongresu był ordynariusz diecezji Filadelfijskiej ks. kardynał Jan Król. Ojciec Święty wydelegował na Kongres swego specjalnego legata ks. kard. Jamesa Roberta Knoxa, byłego arcybiskupa i metropolity Melbourne (Kanada) obecnie prefekta watykańskiej Kongregacji Sakramentów i Służby Bożej.

Obrady i seminaria trwały siedem dni a hasłem ich było: Eucharystia a głód rodziny ludzkiej: głód chleba, wolności i sprawiedliwości, głód prawdy i zrozumienia między ludźmi, głód pokoju, głód Jezusa — Chleba Żywota.

Otwierając Kongres kardynał James Robert Knox przypomniał słowa Papieża Pawła VI: „Kongres jest wydarzeniem o znaczeniu światowym, wielkim darem Boga dla kościoła naszych czasów... Ze wszystkich stron świata mężczyźni i kobiety zbierają się by oddać hołd Chrystusowi w Ofierze Eucharystii i głosić Jego panowanie. Kongres powinien — pomóc nam, chrześcijanom, w budowaniu tego co nazywamy często cywilizacją miłości...”

Mieszkańcy Filadelfii pragnąc dać wyraz temu wezwaniu przyozdobili ulice flagami wszystkich narodów świata, oraz transparentami z napisami: „Jezus jest chlebem życia. Jezus jest miłością”. Spotykając się na ulicach pielgrzymi i turyści witali się też tymi słowami.

Celem Kongresu było poruszyć sumienie chrześcijańskie, uświadomić i odnowić treści tradycyjnych wartości naszej wiary, umocnić w umysłach ludzkich świadomość obecności Boga i konsekwencji tego dla ich życia.

Obecność na Kongresie Matki Teresy z Kalkuty oraz arcybiskupa Helder Camary z Brazylii przydała obradom zwłaszcza poświęconym głodowi w Trzecim

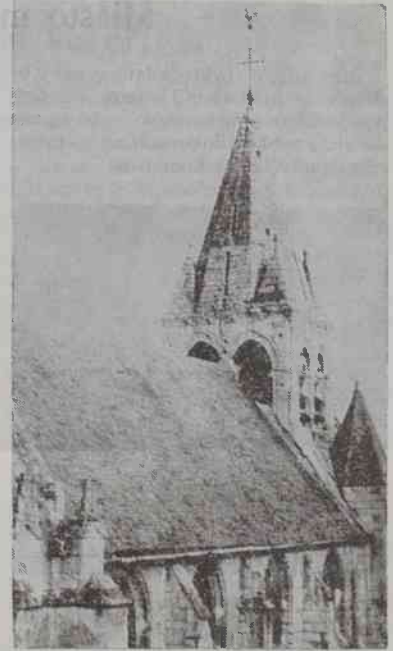
Świecie charakteru już bardziej konkretnie praktycznego. Szczególnie Matka Teresa spotkała się w Filadelfii z entuzjastycznym wprost przyjęciem. A „Ofiara” w postaci jednodniowego postu wszystkich katolików amerykańskich przyniosła cztery i pół miliona dolarów w darze dla głodujących.

Bardzo istotną rolę odegrało na Kongresie ekumeniczne spotkanie 300 teologów reprezentujących 25 wyznań chrześcijańskich, ich obrady zresztą odbywały się przy drzwiach zamkniętych, nie mamy więc żadnych bliższych informacji na ten temat. W każdym razie fakt, że rozpoczęto je od symbolicznego gestu „umycia nóg” świadczy, że odbywały się w duchu dalszych poszukiwań jedności chrześcijan.

Po raz pierwszy w czasie Kongresu Eucharystycznego Indianie z Ameryki Płn. celebrowali liturgię w narodowych strojach, wykonując swe tradycyjne tańce i śpiewy. Również inne grupy etniczne zaznaczały swą obecność wprowadzając szeregi regionalnych akcentów w czasie mszy św. koncelebrowanej przez kardynała Otunga z Kenii wraz z 200 kapłanami i biskupami ubranymi w szaty o barwach Ruchu Wyzwolenia Czarnych. 500 śpiewaków wykonało liturgiczne śpiewy w rytmach afrykańskich i negro-spirituals. Rzecznik wspólnoty ludności murzyńskiej powiedział m. in.: „Nie chce mi się europeizować, nawet poprzez liturgię mszy św., która przyszła do nas z Rzymu, dla nas np. europejski akt pokuty uderzenie się w piersi ma zupełnie inne znaczenie — jest wyrazem arogancji”...

Papież Paweł VI w swym orędziu do Kongresu powiedział m. in., że Chrystus stał się Chlebem Żywym, rozmnożył się w Sakramencie Eucharystii, co sprawia, że jest dostępny, osiągalny dla każdego człowieka otwierającego przed Nim drzwi wiary i miłości. Eucharystia jest Chlebem, który czyni nas jednym ciałem, jedną żywą społecznością braterską, wspomagającą się wzajemnie, gdyż wszyscy mamy obowiązek dawania świadectwa miłości i przynależności do wspólnoty Chrystusowej.

Kongres zakończył swe obrady i myśli jakie zrodziły się w czasie tego wielkiego spotkania powinny zacząć owocować.



### MODLITWA WIERNYCH

Bracia, z wszystkimi ludźmi tworzymy jedną rodzinę, ho Bóg jest naszym Ojcem.

1) Ojciec miłosierny, Twój Kościół powinien zapraszać wszystkich ludzi do nawrócenia i przyjęcia Dobrej Nowiny. Aby był wierny temu zadaniu, błagajmy Pana.

2) Grzech dzieli ludzi i zakłóca pokój prawdziwy. Daj, aby wszyscy ludzie szczerze szukali pokoju, błagajmy Pana.

3) Chorzy i kalecy nie potrafią już pracować jak dawniej. Aby uwierzyli, że nadal są użyteczni w Królestwie Bożym, błagajmy Pana.

4) Odwracamy się od zadań, które wymagają poświęcenia. Abyśmy mieli odwagę podjąć je w imię Twoje, błagajmy Pana.

Boże, nigdy nie opuszczasz tych, którzy Cię szukają, a wiernymi nie szczędzisz swej łaski; spraw, abyśmy zawsze byli odważnymi pracownikami Twojego Królestwa. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

## Miasto mocy nogi

Brat Angelo rozkręca lampę, żeby oświetlenie było nieco lepsze. — Czy pan widzi — mówi wesoło — to są nasze złote rybki. Ulokowaliśmy je tutaj, żeby zjadły larwy komarów.



Chudy mnich ma służbę w kościele św. Franciszka w Rawennie. Złote rybki pływają nie w święconej wodzie, ale w krypcie — którą zalewa ponad metr wody. Stara bazylika, zbudowana w piątym stuleciu, należy do siedmiu najbardziej cennych pomników budownictwa sakralnego w tym mieście. Wszystkie historyczne budowle mają dziś jedną cechę wspólną: stoją nogami w wodzie. Z tego powodu miejscowe władze kościelne zatrudniały nawet nurka. Wchodzi on od czasu do czasu do zimnej wody, żeby sprawdzić przewody elektryczne, które umożliwiają oglądanie tych wspaniałości zwiedzającym. A więc jest i drobna korzyść. Gdy wrzuca się 100-litrową monetę do automatu, rozświetla się zalane wodą święte miejsce. Na dnie widnieje wielki otwór. Tu spoczywał dawniej biskup Neone, budowniczy kościoła. Tego kości wyratowano i osuszono.

To, że Rawenna zapada się bardzo szybko w miłkie i grzańskie podłoże wiedzieli do niedawna tylko eksperci. Teraz konserwatorzy zabytków podnoszą alarm — czy jak w wypadku Wenecji o wiele za późno, to się dopiero okaże.

Pomiary ostatnich lat wykazują, że grunt, na którym stoi ostatnia stolica zachodniorzymskiego cesarstwa i rezydencja wielkiego króla Gotów Teodoryka, rocznie zapada się dziesięć centymetrów!

„Wenecja umiera, ale ma przynajmniej cały świat przy swym łożu. Rawenna jest w takim samym niebezpieczeństwie, ale nikt o tym nie mówi”. Tak pisze wielka włoska gazeta „Corriere della Sera”. Główny konserwator Rawenny, dr Luigi Pavan, stwierdził:

— Jeśli będziemy dalej w tym tempie się obsuwać, będziemy musieli we wszystkich starych budowlach zainstalować pompy i w noc i w dzień wypompowywać napierającą wodę. Pompy działają już zresztą od lat w Bazylice San Vitale, arcydziele z VI w. słynnym ze wspaniałych mozaik. W niższej części kościoła stoi od dawna woda i służy jako pewnego rodzaju wodowskaz. Gdyby pompy zaprzestały działania, woda wdarłaby się po paru godzinach do całej nawy kościelnej.

W odległości kilku kroków znajduje się mauzoleum zachodniorzymskiego cesarza Galla Placidia. Mozaikowe niebo usiane gwiazdami ponad marmurowym sarkofagiem ukazuje rysy — skutek procesu osuwania się.

W lokalnej gazecie ukazał się niedawno artykuł opatrzonej tytułem „Rawenna topi się”. Czy ten alarm coś da? Większe emocje budzi fakt, że drużyna piłkarska Rawenny przegrała na swoim boisku... bo podczas meczu stało pod wodą.

„Stern”

### HARCERSKA AKCJA MIŁOSIERDZIA dla dzieci trędowatych w szpitalu ks. dra Wiśniewskiego

Dhna Jelska, Billy Montigny zebrali:  
Cieślak 100 F, M. J. 100 F, Szczesna 20  
Miła 20 F, Antkowiak 40 F, Meissner  
20 F, Ruda 15 F, Nowaczyk 15 F, Mieszala  
10 F, Kijanka 10 F, Oleśków 10 F, Urbanek  
10 F, Woźniak 10 F, Soliwoda 3 F,  
NN 2 F 385.00 F

Pp Piwowarczyk Pont a Mousson 50  
F, Jarzemska Detroit 25 F, Kijowska St  
Vite 10 F, Bohola Anquoleme 20 F, Dzierżyńska  
Essv les Nancy 20 F, Fontaine  
St Vite 45 F, Nowakowa Montayrol 50 F,  
NN Albi 16.80 F 236.80 F

Ze sprzedaży kartek przysłanych z Polski 378.20 F

**Razem: 1000.00 F**

Ofiarodawcom serdeczne „Róg zapłać”  
Zbiórkę przeprowadziła:

W. Nawojcka, hm

### PRENUMERATA ROCZNA „GŁOSU KATOLICKIEGO”

#### We Francji

Rocznie: 35 F  
Wpłacać można na Konto Pocztowe: La Voix Catholique — Paris  
12 777 08

#### W Belgii

Rocznie: 350 FB  
Wpłacać można na adres: ks. Augustyn Muller OMI, Bld de l'Yser  
32, 6000 Charleroi, Konto pocztowe:  
2490 81

#### W Niemczech

Rocznie: 22 DM  
Wpłacać można na adres: ks. Jan Sliwański, Angerstr. 16, 2000 Hamburg 76. Konto pocztowe: Köln  
3041 506

#### Inne kraje

Rocznie: 8 \$ w przeliczeniu

Można wpłacać bezpośrednio do nas na adres: Głos Katolicki — La Voix Catholique, BP 18, 77 260 La Ferte sous Jouarre (przekazem międzynarodowym) lub na konto pocztowe: La Voix Catholique CCP Paris 12 777 08

Rodaku, wstąp do

### RESTAURACJI

w Sklepie Polskim  
(firma Brzostek)

przy 11 rue Joffroy, PARIS  
17-ème, tel. 622 55 52

Chcesz otrzymać polskie produkty (wędliny, ciasta, grzyby, wódki, piwa i wiele innych artykułów importowanych z kraju), wstąp do nas. Jeśli chcesz te produkty otrzymać do domu, napisz lub zatelefonuj, a dostaniesz cennik z warunkami przesyłki. Nie zapomnij dołączyć znaczka pocztowego! Sklep czynny od 10 do wieczora. W niedzielę nieczynny.



## W OKRĘGU CENTRALNYM (BELGIA)

Święta Wielkanocne obchodzili Polacy w Okręgu Centralnym zgodnie z tradycją religijną i tradycjami polskimi. Komitet Szkolny Polskiej Szkoły Niezależnej w Ressaix zorganizował spotkanie z zabawą dyngusową w Binche. W czasie zabawy przygrzewała znana i lubiana przez wszystkich orkiestra młodzieżowa „Orleń”.

2 maja w Ośrodku błog. O. M. Kolbe w Ressaix Stowarzyszenie Pań Żywego Różańca ze Strey Bracques Saint Vaast obchodziło 20-lecie swego istnienia. Uroczystości przewodniczył ks. rektor Henryk Repka.

15 maja w tymże samym Ośrodku Stow. Pań Żywego Różańca w Ressaix i okolicy urządziło Wieczorek dla rodziców, z okazji Dnia Matki. Okolicznościowy program zapewniły dzieci pod kierownictwem p. Lidzi Błażejkiej.

7 czerwca, w poniedziałek Zielonych Świąt, dwa autokary wyjechały na pielgrzymkę do Montaigu.

13 czerwca w kaplicy błog. O. M. Kolbe odbyło się uroczyste przyjęcie do polskiej wspólnoty kościelnej dzieci polskich, które w poprzednią niedzielę przystąpiły do Uroczystej Komunii św. w swoich parafiach belgijskich. Po Mszy św. miało miejsce przyjęcie dla dzieci, rodziców i wszystkich uczestników uroczystości.

19 czerwca grupa 20 dzieci z Ressaix i okolicy, w tym dwoje z Anderlues (dowodził je autem p. Jajor) ukończyło rok szkolny w Polskiej Szkole Niezależnej w Ressaix. Ks. B. Kurzawa odprawił Mszę a potem zebrani rodzice i goście uczestniczyli w wieczorku.

27 czerwca p. Jan Hnyda zorganizował autokar na majątkę do Comblain — Fairon.

3 lipca, w sobotę odbył się ślub druha Janka Perzyny z druhną KSMP Nadzia Deputat w kościele błog. Ojca Kolbe w Ressaix. Mszę św. koncelebrowali księża: B. Kurzawa i H. Jendryczka (z Polski). Kazanie wygłosił ks. B. Kurzawa. W uroczystości uczestniczyli: ks. K. Okroy, rodziny młodej pary, przyjaciele,

## G A W Ę D A

## „A kto zasiał kłokol?!”

Selera! — to tradycyjne hasło Kazia Pietruszki. — Czytałeś? — wymachiwał wielką płachtą „Figaro” (dla ciekawych zanotowałem: z czwartku 19 sierpnia br.).

— Wyszło sztyło z worka! Polski minister przed dziennikarzami i członkami Partii powiedział: „Jako minister muszę się uśmiechać do wszystkich, żeby wzbudzić zaufanie, ale jako komunistę będę zawsze zwalczał religię na każdym polu!”... I daje wyraźne wskazówki swoim podopiecznym z ministerstwa wyznań i propagandy: należy zdobyć ludzi, którzy nie boją się słowa „socjalizm”; popierać wolne soboty, wujazdy na święta, żeby zdeorganizować kalendarz liturgiczny i rozbić święta religijne w rodzinie; wyrwać dzieci rodzinie... po prostu: **ZWALCZAC KOŚCIOŁ WSZELKIMI SPOSOBAMI!**

Bo pan minister wstydzi się przed gośćmi z zagranicy, że w Polsce są pełne kościoły i seminaria, ubolewa, że propaganda ateistyczna jest za słaba i nieskuteczna. I dodaje: „jeśli nie jesteśmy w stanie zniszczyć Kościoła, to przynajmniej nie pozwólmy, by nam szkodził!”...

— Dziwne to przemówienie pana ministra... — zadumał się Janek Cebula. — Tyle w Polsce jeszcze do zrobienia. Ludzie w kolejkach stoją po mięso i cukier. Robotnicy rozgoryczeni i ko-

biety zmęczone. Pijanych coraz więcej na ulicach i to coraz młodszych. Prześtepność wzrasta i choroby społeczne. A pan minister nie ma nic pilniejszego, jak walkę z Kościołem?! A kto pierwszy w naszej Ojczyźnie uczył kultury rolnej, melioracji ziemi — choćby w poznańskim — jak nie Kościół przez swych zakonników?... Kto zakładał pierwsze Straże Pożarne i kto pochylał się nad nędzą w szpitalach i przytułkach — jak nie Kościół? Kto uczył czytać i pisać? Kto wpoił panu ministrowi przykazanie: nie kradnij, nie zabijaj...? Kto każe szanować ojca, matkę, słabszego, mienie społeczne — jak nie Kościół?

Zamyślił się wszyscy nad kufelkiem piwa (które też wynaleźli mnisi! choćby sławne „Grodziskie!”), a wtedy zapytałem: jakże się nazywa ten pan minister?

— Kazimierz Kąkol!

— Kąkol powiadacie? Zaraz, zaraz co to Pan Jezus mówił: Pewien człowiek zasiał dobre ziarno na swym polu. A gdy spał przyszedł nieprzyjaciół i między dobre ziarno zasiał... **KĄKOL!**... Zły człowiek to uczynił, nieprzyjaciół!...

Biedny to będzie naród i biedne to będą żniwa przyszłości jeśli **KĄKOL** w nim się rozpanoszy!!!

*Józef Selera*

młodzież i bardzo licznie zebrani Rodacy. Przy organach zasiał p. Rusowicz Kazimierz. Przyjęcie weselne miało miejsce w lokalach miejscowego Ośrodka.

Tego samego dnia dzieci wyjechały na Kolonie Letnie. Grupa 18 dzieci przebywała na trzytygodniowych wakacjach w Comblain Fairon, w Ośrodku Wakacyjnym „MILLENNIUM”, rue de la Station, 4171 COMBLAIN FAIRON. (hk)

## „MAZUR” W VICHY!

W dniu 26 września br., o godz. 16.00 oraz o godz. 21.00, w Teatrze Miejskim w Vichy, odbędzie się dwa barwne widowiska **PIESNI I TANCÓW POLSKICH** popularnego zespołu „MAZUR” z Le Creusot.

Serdecznie zapraszamy Rodaków i ich Przyjaciół!

## KALENDARZ UROCZYŚCIOŚCI, ZEBRAN

30 IX — 50-lecie Krucjaty w Noeux les Mines.

## GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, r. St-Honoré, 75001 Paris

Telefon: 246.07.69

Konto pocztowe PARIS 12.777.08

Dyrektor: Ks. Ed. SZYMECZKO O.M.I.

Redaktor: Ks. L. BRZEZINA O.M.I.

Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36.838

77260 LA FERTE-sous-BOUARRE

29, av. du Général-Leclerc

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée

# LA VOIX CATHOLIQUE

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

26 NIEDZIELA ZWYKŁA (ROK B)  
26 września 1976

Przechodzimy do Ciebie, Boże, z naszymi sprawami ważnymi i mniej ważnymi. Z kłopotami naszych dni powszednich. Niesiemy Ci naszą codzienność z ufnością, boś Ty, Panie, jest światłem, otuchą i nadzieją naszą. Wierzymy, że wlejesz w serca nasze pogodę, która udzieli nam wytrwałości w pracy i w życiu.

Panie, pośród świata, który nas dręczy pokusą zwątpienia: zmiłuj się nad nami.

Chryście, pośród sąarów o nas, w których ledwie możemy rozpoznać własną twarz: zmiłuj się nad nami.

Panie, pośród małych i wielkich bólów, które wciąż nas dręczą: zmiłuj się nad nami.

Antyfony na wejście Dn 3, 31-30, 43, 42

Wszystko, coś nam uczynił, Panie, uczyniłeś według wyroku sprawiedliwego, bośmy zgrzeszyli i przykazań Twoich nie słuchaliśmy, daj chwałę imieniu Twemu, Panie, i postąp z nami według wielkiego miłosierdzia Twego.

## MODLITWA

Boże, który przebacząc i litując się najpełniej okazujesz swoją wszechmoc, obdarzaj nas ustawicznie swoją łaską, abyśmy dążąc do obiecanej nagrody, stali się uczestnikami dóbr niebieskich. Przez Pana naszego.

## MODLITWA NAD DARAMI

Okaz się dla nas łaskawym, miłosierny Boże, przyjmij z upodobaniem te nasze ofiary i otwórz nam przez nie źródło wszelkiego błogosławieństwa. Przez Chrystusa.

Antyfony na Komunię 1 J 3, 16  
Po tym poznaliśmy miłość Bożą: że On oddał za nas życie swoje; my także winniśmy oddać życie za braci.

## MODLITWA PO KOMUNII

Panie, niech boski Sakrament odnowi dusze i ciała nasze, abyśmy mogli stać się współdziedzicami chwały Chrystusa, w którego ofierze, głosząc Jego śmierć, uczestniczymy. Przez Chrystusa.

## CZYTYANIE I (Lb 11, 25-29)

*Nie zazdrościć darów Bożych*

### Czytanie z Księgi Liczb

Pan zstąpił w obłoku i mówił z Mojżeszem. Wziął z ducha, który był w nim, i przekazał go owym siedemdziesięciu starszym. A gdy spoczął na nich duch, wpadli w uniesienie prorockie. Nie powtórzyło się to jednak. Dwóch mężów pozostało w obozie. Jeden nazywał się Eldad, a drugi Medad. Na nich też zstąpił duch, bo należeli do wezwanych, tylko nie przyszli do namiotu. Wpadli więc w obozie w uniesienie prorockie. Przybiegł młodzieniec i doniósł Mojżeszowi: „Eldad i Medad wpadli w obozie w uniesienie prorockie”. Jozue, syn Nuna, który od młodości swojej był w służbie Mojżesza, zabrał głos i rzekł: „Mojżeszu, panie mój, zabroń im”. Ale Mojżesz odparł: „Czyż zazdrośny jesteś o mnie? Oby tak cały lud Pana prorokował, oby mu dał Pan swego ducha”.

## PSALM 19 (18), 8 i 10, 12-13, 14

### Nakazy Pana są radością serca.

Prawo Pańskie jest doskonałe i pokrzepia duszę, świadectwo Pana niezawodne, uczy prostaczką mądrości. Bojaźń Pańska jest szczerą i trwa na wieki, sady Pana prawdziwe, a wszystkie razem słuszne.

Zważa na nie Twój sługa i nagrodę otrzyma za ich przestrzeganie. Kto jednak widzi swoje błędy? Oczyść mnie z błędów, które są dla mnie skryte.

Także od pychy broń swojego sługę, by nie panowała nade mną. Wtedy będę bez skazy i wolny od wielkiego występku.

## CZYTYANIE II (Jk 5, 1-6)

*Niegodziwi bogacze*

### Czytanie z Listu świętego Jakuba Apostoła

Teraz wy, bogacze, zapłacicie wśród narzekania na utrapienia, jakie was czekają. Bogactwo wasze zbutwiało, szaty wasze stały się żerem dla moli, złoto wasze i srebro zardzewiało, a rdza ich będzie świadectwem przeciw wam i toczyć będzie ciała wasze niby ogień. Zebrałście w dniach ostatecznych skarby. Oto woła zapłata robotników, zniwaryzy pól waszych, którą zatrzymaliście, a krzyk ich doszedł do uszu Pana Zastępów. Żyliście bez troski na ziemi i wśród dostatków tuczyliście serca wasze w dniu rzezi. Potępiłście i zabiliście sprawiedliwego: nie stawia wam oporu.

Alleluja (J 17, 17b). Słowo Twoje, Panie, jest prawdą, uświęć nas w prawdzie. Alleluja.

## EWANGELIA (Mk 9, 33-43, 45, 47-48)

*Zazdrość. Zgorzenie*

Jan powiedział do Jezusa: „Nauczycielu, widzieliśmy kogoś, kto nie chodzi z nami, jak w Twoje imię wyrzucił złe duchy, i zabranialiśmy mu, bo nie chodził z nami”. Lecz Jezus odrzekł: „Nie zabraniajcie mu, bo nikt, kto czyni cuda w imię moje, nie będzie mógł zaraz złe mówić o Mnie. Kto bowiem nie jest przeciwko nam, ten jest z nami. Kto wam poda kubek wody do picia, dlatego że należycie do Chrystusa, zaprawdę powiadam wam, nie utraci swojej nagrody. Kto by się stał powodem grzechu dla jednego z tych małych, którzy wierzą, temu byłoby lepiej uwiązać kamień młyński u szyi i wrzucić go w morze. Jeśli twoja ręka jest dla ciebie powodem grzechu, odetnij ją; lepiej jest dla ciebie utłomnym wejść do życia wiecznego, niż z dwiema rękami pójść do piekła w ogień nieugaszony. I jeśli twoja noga jest dla ciebie powodem grzechu, odetnij ją; lepiej jest dla ciebie chromym wejść do życia, niż z dwiema nogami być wrzuconym do piekła. Jeśli twoje oko jest dla ciebie powodem grzechu, wyłup je; lepiej jest dla ciebie jednookim wejść do królestwa Bożego, niż z dwójgim oczu być wrzuconym do piekła, gdzie robak ich nie umiera i ogień nie gaśnie”.